

skrywanej agresji i powszechnego poczucia zagrożenia, niezwykle wiernie pokazuje przebieg innego majowego święta, a mianowicie lemuria (9, 11, 13), doskonale zresztą pasującego do klasycznej definicji anty-święta. Owidiusz opisuje w związku z nim ojca rodziny, który wstaje o północy i klaskając palcami odrzuca ze swojej twarzy cienie, odwraca się i rzuca za siebie w ofierze czarny bób jako wykup za siebie samego i swoich najbliższych, a następnie 9-krotnie namawia *many* swoich przodków do opuszczenia domostwa.

Było to nic innego jak konsekwentnie zrytualizowana próba obrony, odwołująca się przy tym w zamierzony sposób do magii – zagrożonych ognisk domowych przed odczuwanym jako w pełni rzeczywiste prześladowaniem ze strony zmarłych, którzy stale powracają do miejsc, gdzie zamieszkivali za życia, i zagrażają żyjącym tam nowym mieszkańcom. Szczególnie obawiano się tego przez trzy dni i nocę w roku, a mianowicie 24 sierpnia, 5 lub 6 października i 8 listopada, kiedy to, jak wierzano, *mundus* otwierał się (*mundus patet*), i całe miasto dostawało się pod władanie zmarłych wychodzących spod ziemi i snujących się po ulicach i Polach Letyjskich, zawodząc przy tym przeraźliwie. Wejście do świata zmarłych *mundus*, gr. *βοοπορ*), zamknięte kamieniem (*lapis manalis*), znajdowało się na miejscu komicji i było poświęcone bogom świata podziemnego, Dis Pater i Prozerpinie. Warto przy tym zauważyć podwójną symbolikę *mundus*, który pełnił jednocześnie rolę skarbcza i magazynu oraz grobowca, skąd 8 listopada pobierano ziarno na siew, zaś 24 sierpnia składano w nim ziarno z dopiero co zakończonych żniw.

Według Katona Starszego *mundus*, mający postać okrągłego zagłębienia, nazwano w analogii do tego świata, który znajduje się nad nami i który ma identyczną formę. Jego dolna część, przypominająca odwrócone sklepienie, była poświęcona manom, i w dni, kiedy był on otwarty, świątynie były zamknięte, a ogniska w domach zagaszone, zaś wszelka działalność oficjalna ustawała, i praktycznie nie można było rozpoczynać żadnego ważniejszego przedsięwzięcia, a zwłaszcza zwoływać komicjów, dokonywać zaciągu do wojska, prowadzić wojny, wstępować w związek małżeński, ani w jakikolwiek sposób oddawać cześć bogom niebieskim, a zatem tego wszystkiego, co można było przełożyć na inny dzień, jako że każde działanie było z góry skazane na niepowodzenie²⁰.

Bliski związek *pater familias* ze światem podziemnym i jego mieszkańcami, któremu nie sposób zaprzeczyć, nie daje się tu wbrew powszechnej opinii, wyjaśnić jedynie i wyłącznie sprawowaną przezeń funkcją kapłana, patriarchy i głowy rodziny. Mamy tu raczej do czynienia z dosyć wyraźną symboliką narodzin i śmierci, sprowadzającej się do zasady, iż *pater familias* daje życie, ale też i je odbiera, czy ściślej – może je odebrać, o ile uzna to za niezbędne. To zarazem celebrant, kapłan zabijający, rozczłonkowujący i dzielący pomiędzy bogów i pozostałych członków rodziny mięso i krew ze składanej ofiary-pożywienia; który po